

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 120

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

Dziś, dnia 9-go listopada r. b. o godzinie 10-ej rano (tj. 8-cia Sędzi Najwyższego rozpatrywał będzie 4 protesty przeciwko wynikowi wyborów do Senatu w województwie łwowskim.

Z województwa łwowskiego weszli do Senatu pp.: Potworowski, dr. Loewenhertz, dr. Zakrzewski, dr. Sobolewski, Lompke, dr. Zaleski i Garlicki — z BBWR, oraz Pawlikowski i Kisieliński — z Klubu Ukraińskiego.

Ogólne koszty procesu brzeskiego wyniosły 50 tys. zł.

Ogólne koszty procesu brzeskiego, toczącego się obecnie w Warszawie, obciąża Skarb Państwa sumą zł. 50.000. Cyfra ta obejmuje wszystkie wydatki, włączając koszty przejazdu i diet świadków prowincjonalnych. Wobec tego, że niektórzy ze świadków przybywają z najodleglejszych okolic Polski, poszczególne diety wraz z kosztami przejazdu dosięgają sumy zł. 150.—

Konferencje przemysłu inflanego w Krakowie

Dziś, dnia 9 b. m. odbędzie się w Krakowie wielka konferencja w sprawie zapewnienia rozwoju przemysłowi inflanemu w kraju, mającemu jak wiadomo, szczególne znaczenie dla celów obrony Państwa. Na konferencji tej, organizowanej przez Blok Bezpartyjny, obecni mają być posłowie ze Lwowa, Wileńszczyzny i Wołyńskiego oraz specjaliści i znawcy tych spraw, między innymi prof. Janing z Uniwersytetu Stefana Batorego. Na konferencję zaproszony został specjalnie gen. Żeligowski.

Wolnomysłiciele w Polsce żądają palenia zwłok

Związki wolnomysłicielskie, po ostatnich ożywionych naradach, podejmują energiczną akcję u czynników rządowych o przyspieszenie przesłania do Sejmu nowego projektu ustawy o grzebaniu zmarłych. Wolnomysłicielom zależy przede wszystkim na wprowadzeniu krematoriów w Polsce, jak i zorganizowaniu cmentarzy dla bezwyznaniowców.

WIELE CENNYCH PREMIJ

przeznaczyły „Ostatnie Wiadomości” dla stałych swych Czytelników, ogłaszając

KONKURS PRACY

Pierwsze dwa tygodnie konkursu przeznaczyliśmy dla

Szoferów i Pracownic Igły

Wszyscy Czytelnicy nasi niech więc przechowują numery naszego pisma, gdyż każdy biorący udział w konkursie

WINIEN ZŁOŻYĆ 30 KOLEJNYCH NUMERÓW „OSTATNICH WIADOMOŚCI”

oraz wypełniony kwestionariusz, który wkrótce zamieścimy.

Chińczycy chcą podjąć walki w Mandżurji Japończycy wysyłają transporty broni

236 ZABITYCH Z OBU STRON

Obecnie nadeszły już szczegóły trzydniowej bitwy nad rzeką Nonni.

Straty Chin po bitwie nad rzeką Nanni wynoszą 200 zabitych, zaś Japonii 36 zabitych oraz 140 rannych. Wśród poległych znaleziono zwłoki oficera sowieckiego, co świadczy o współdziałaniu Sowietów z Chińczykami.

CHIŃCZYCY SZYKUJĄ SIĘ DO KONTROFENSYWY

LONDYN (ATE). — Z Tokio donoszą: Japoński minister woj-

ny Minami oświadczył dziś, iż armia japońska w północnej Mandżurji nie zamierza prowadzić dalej ofensywy, a w każdym razie miasta Cichar i Anganchi nie zostaną przez Japonczyków zajęte. Wojska japońskie zatrzymały się na pozycjach pod Tanchi w odległości 7 i pół mil na północ od rzeki Nonni. Wojska chińskie przygotowują się do kontrofensywy celem odebrania Japończykom przyczółka mostowego na rzece Nonni.

JAPONIA WYSYŁA BRONĘ DO MANDŻURJI

RYGA (ATE). — Sowiecka agencja „Tass” donosi z Mukdena, iż z polecenia sztabu armii japońskiej w Mandżurji wysłany został znaczny transport broni i amunicji dla chińskiego rządu prowincjonalnego w Kyrynie. Transport ma składać się z 16 wagonów karabinów maszynowych i ręcznych, miotaczy min, granatów ręcznych i amunicji. Transport przewieziony został przez stację Czangczun.

Wykrycie wielkiej organizacji wywrotowej w Niemczech Na jej czele stali oficerowie sowieccy

Agencja PID. podaje nam sensacyjną wiadomość o ujawnieniu przez policję niemiecką przygotowań do zamachu w Niemczech.

Na czele powstania w Niemczech mieli stanąć wyżsi oficerowie sowieccy, wyszkoleni na specjalnych kursach w walkach ulicznych. Zorganizowali oni już kadry rewolucyjne.

Kierownikiem sztabu rewolucyjnego, którego siedziba znajdowała się w Berlinie, był nie-

jaki Bortnowski lub Bronkowski, pułkownik sowiecki. Bortnowski kierował jednocześnie z Berlina akcją szpiegowską i komunistyczną w Polsce. Łącznikiem był niejaki Skulski.

Władze sowieckie wydały dla tych celów specjalne książki. W języku niemieckim wydany został podręcznik, traktujący o powstaniu zbrojnym z szczególnym uwzględnieniem walk ulicznych. Autorem podręcznika z polecenia Kominternu jest Langer, wybitny działacz komunistyczny.

W miesięczniku komunistycznym, wychodzącym w języku polskim, p. t. „Nowy Przegląd”, przeznaczonym w większej mierze na wysyłkę propagandową do Polski, ukazały się sensacyjne artykuły o pojęciu powstania zbrojnego, jego znaczeniu i organizacji. Z powyższego widać w dalszym ciągu, jak poważnie traktowane były plany rewolucyjne komunistów niemieckich.

Krwawe bójkę na tle religijnem Kilkudziesięciu Hiszpanów odniosło rany

PARYŻ. (A.T.E.). W jednym z teatrów madryckich (Hiszpania) doszło wczoraj do krwawej bójkę na tle religijnem. Teatr wystawił sztukę ośmieszającą Jezuitów. Widzowie katoli-

cy głośno wyrażali swe oburzenie. W pewnej chwili na sali wybuchła walka na pięści między katolikami, a grupą antyklerykałów. Podczas walki zniszczono krzesła i dekoracje te-

atralne. Przedstawienie zostało przerwane. Policja opróżniła teatr i aresztowała 70 osób. Kilkadziesiąt osób odniosło poważne obrażenia.

Tajemnica śmierci antyfaszysty rozwiązana Strączył go w morze kule z samolotów włoskich

BERLIN (ATE). — „Vorwärts” ogłasza, rozwiązanie tajemnicy lotnika włoskiego de Bossis, który przed kilku tygodniami zrzucił nad Rzymem ułotki przeciwfaszystowskie, porczem odleciał w kierunku mo-

rz. Od tej chwili wszelki ślad o lotniku zaginął. Krążyły pogłoski, iż de Bossis został strącony do morza przez dwa włoskie samoloty włoskie uzbrojone w karabiny maszynowe, które wystartowały natych-

miast po pojawieniu się samolotu rozrzucającego ułotki nad Rzymem. Szczatki samolotu de Bossisa morze wyrzuciło na brzeg. Rozprawa w powietrzu trzymająca była w głębokiej tajemnicy przez władze włoskie.

Studenci w Warszawie nadal manifestują Policja nie dopuszcza do gromadzenia się i ekscesów

Wzburzenie wśród młodzieży po ostatnich zajściach — w dniu wczorajszym nieco zmniejszyło się. Niedziela naogół upłynęła spokojnie. Około południa grupy studentów przechodziły ulicami miasta, wznosząc okrzyki. Na ul. Wareckiej 7, w podwórzu odbył się wiec studentów — socjalistów. Wlec miał przebieg spokojny.

Na wiecu zapadły uchwały, potępiające ekscesy.

Na wiec ten usiłowali przystąpić studenci „narodowcy”, policja jednak obsadziła wyłoty ulicy Wareckiej i nie przepuszczała studentów. Kilkudziesięciu studentów za opór i okrzyki zostało zatrzymanych.

Aresztowani ubiegłej nocy (w

liczbie 70 studentów zostali pomieszczeni w areszcie Centralnym. Aresztowani zachowują się niespokojnie, krzycząc i awanturując się.

Wczorajem znów poczęły się gromadzić liczniejsze grupy studentów na Nowym Świecie i Krakowskim Przedmieściu, rozpraszane przez policję.

SKRÓTY

Wczoraj obchodzone w całym związku sowieckim 14-tą rocznicę rewolucji komunistycznej. W Moskwie w obecności Stalina, Młotowa i członków rządu i dyplomacji odbyła się wielka parada wojskowa. Z okazji rocznicy ułaskawiono 3.000 przestępców z wyjątkiem politycznych.

Wczoraj w Jugosławiji odbyły się wybory do parlamentu. Do wyborów zgłoszono jedną tylko listę wyborczą na czele z premierem Ziwkoviczem. Na liście tej figuruje przeszło 1.800 kandydatów ze wszystkich partii, istniejących w Jugosławiji.

Z Rio de Janeiro (Brazylja) donoszą, iż rząd brazylijski rozważa projekt opalania parowozów kawa, a to dlatego, że nagromadzone olbrzymie ilości kawy, nie mogą być sprzedane.

Niemcy nie mogą liczyć na poparcie Francji

BERLIN. (A.T.E.). Troski rzuca du niemieckiego w związku ze stanowiskiem Francji w sprawie przedłużenia terminów płatności długów prywatnych stały się obecnie głównym przedmiotem rozważań niemieckich kół politycznych. Francja pozostawia Niemcom otwartą drogę do bezpośrednich rokowań z bankierami amerykańskimi i angielskimi w sprawie uzyskania nowych kredytów. Skierowanie Niemiec na drogę tych bezpośrednich rokowań wskazuje, że sytuacja Niemiec staje się beznadziejna, ponieważ rynki angielski i amerykański bez poparcia Francji nie pójdą na rękę Niemcom.

Straszną śmierć pasażera bez biletu

LWÓW (PAT). — Na stacji w Samborze zauważono na dachu pociągu, przybyłego od strony Lwowa, okrwawionego bez życia mężczyznę. Śledztwo wykazało, że był to Jan Włodarczyk, który jechał do Sambora bez biletu. Chcąc ukryć się przed kontrolą, dostał się na dach i w czasie przejeżdżania pociągu pod mostem uderzył głową o żelazny strop, po nosząc śmierć na miejscu.

Niezwykły proces w Piotrkowie

Niepowważalna sprawa rozpoznawana ma być wkrótce przez sąd w Warszawie, osnuta na tle głośnienia przez niejakiego Jana Zalcera poglądu, iż człowiek pochodzi od małpy. Powiedzenie to wywołało między innymi zgłoszenie w okolicy i posterunek policyjny w Piotrkowie (w okolicy Piotrkowa) przesłał o tem meldunek do urzędu śledczego w Piotrkowie. Zelecer wykorzystując miał podobno to twierdzenie do zakrojonej na szeroką skalę agitacji komunistycznej. Sąd pierwszej instancji okazał go na 4 lata więzienia, w Sądzie Apelacyjnym zaś sprawa rozpoznana ma być w dniu 27 b. m.

Czy istnieje życie pozagrobowe? Dom nawiedzony przez złośliwego ducha

Nasz apel do Czytelników, że istnieją duchy, przyszła druga. Zaledwie położyłem się spać, a już

zgromadziłem materiał nadzwyczaj ciekawy,

który stanie się wspaniałą ilustracją naszej ankiety „Jakie mamy dowody, że istnieje życie pozagrobowe?”. Choć już posiadamy obfity materiał opisowy, nie zamykamy jednak ankiety. Każde nowe zwierzenie naszych Czytelników powitamy z radością i zostanie ono w miarę możliwości opublikowane w „Ostatnich Wiadomościach”.

Po niezwykle ciekawym opowiadaniu p. Feliksa Lubierzynskiego p. t. „Kochający nieboszczyk”, które się ukazało w poprzednich numerach, dziś za mieszczamy opowiadanie

p. Stanisława Linka,

zamieszkałego w Brześciu nad Bugiem. Oto, co pisze nam p. Linka:

— 31 marca 1914 r. zmarła nasza matka. Miałem wówczas 15 lat. W kilka dni po pogrzebie skarżyła mi się siostra, że słyszała, jak

ktos chodził po mieszkaniu i otwierał szafy. Początkowo nie wierzyłem temu, lecz przyszedł czas, że sam się o tem przekonałem.

Pewnej nocy przebudziłem się nagle. Usłyszałem szelest podobny do darcia pierza. Przez chwilę przysłuchiwałem się temu. Potem doszedł do mych uszu szmer podobny do tego, jakby się ktoś kładł na podłogę, a później pełzał po niej i to

w kierunku mego łóżka.

Wtem słyszę wyraźnie szelest słomy. Czuję, że ktoś przepycha rękę przez siennik od stroju podłogi. Nagle! Czuję

przeziębienie zimną ręką,

która dotyka moich pleców. Nie potrafię opisać przerażenia, jakie mnie ogarnęło. Na czoło wystąpił mi zimny pot. Jak długo to trwało — nie wiem. Kamień mi spadł z serca, gdy pojąłem, że tajemniczy duch (co do tego nie miałem wątpliwości) zmierza ku drzwiom. Już

duch był przy drzwiach,

gdy przeziębienie zamiauczał kot, jakby mu ktoś na ogon nadepnął. Narazie na tem się skończyło.

Po tej strasznej nocy, podczas której się przekonałem,

Karnawał się zbliża

— Drogi Boże! Omg! o tej porze karnawału już się na bala.

Szykowane fraki, „kiaki”, rękawiczki.

Paniemki spódniczki nagwałt przebierały; panie zamawiały modne toalety.

— A dziś? — Dziś niestety

wszędzie puchy.

Chodzą nawet słuchy,

że choć karnawał idzie,

jednak w dzisiejszej bldzie

nikt się na żadne bale nie szykuje.

— Możliwe, że ten i ów paskarz tro-

chę pobaluje.

Servus.

Pałace potrzeby polskiego rzemiosła

Wywiad z dyrektorem Rady Izb Rzemieślniczych

Nikt nie wie jaką wartość reprezentuje rzemiosło polskie. A przecież

400 tys. warsztatów pracy o charakterze rzemieślniczym istnieje w Polsce i 12 proc. ludności w kraju — to rzemieślnicy.

— Czyżby rzemiosło nie było zorganizowane? — rzucamy mimowolnie pytanie.

Na to pytanie odpowiada przedstawiciel Agencji Pat dyr. Rady Izb Rzemieślniczych p. Grzybowski. Rzemiosło było rozproszkowane i nie zorganizowane, gdyż

istniejące od XIV wieku cechy zawodowe, jako organizacje lokalne, nie wystarczają do reprezentacji interesów rzemieślniczych. Dopiero rząd obecny w bardzo szybkim tempie przez wydanie ustawy przemysłowej drogą rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 7 czerwca 1927 r. unormował chaotyczne stosunki panujące w rzemiosle i odtąd powstały Izby Rzemieślnicze, będące jednostkami samorządu gospodarczego.

Izby są jedyną prawną reprezentacją zawodowych interesów rzemieślników. Izby egzystują cechy, jako wolne zrzeszenia zawodowe o charakterze lokalnym.

Zadaniem Izb Rzemieślniczych jest — razwałbym — zawodowe usprawnienie rzemiosła.

— Jaką drogą Izby sprowadzają swoim zadaniom? — Egzaminowanie czeladników i mistrzów oraz rozciąganie szeregów pieczy nad terminatorami to jedna z środków do

stworzenia faktycznie wykwalifikowanych sił dla przemysłu.

— Jakże są formy organizacyjne Rady? — pytamy.

— Działalność Rady reguluje Zjazd Delegatów Izb Rzemieślniczych, jako ciała ustawodawczego. Zjazd delegatów składa się z przedstawicieli

17 Izb Rzemieślniczych w Polsce po 3 z każdej Izby. W skład delegacji wchodzi statutowo również dyrektorzy Izb.

Nie potrzebuje podkreślać, że w ten sposób powzięte poczynania, noszące charakter ścisłej harmonijnej współpracy wszystkich Izb są odzwierciedleniem faktycznych potrzeb rzemiosła w kraju.

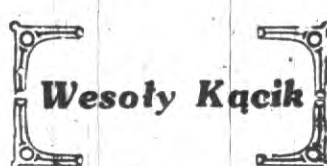
— Jakże prace uważa p. Dyrektor obecnie za najpilniejsze? — Pałaca kwestia jest przede-

wszystkiem sprawą kredytów rzemieślniczych, bez których racjonalny rozwój rzemiosła, uważam za niemożliwy. W chwili obecnej Rada zastanawia się nad utworzeniem centralnej instytucji kredytowej przy pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego i innych.

Również sprawa eksportu wytwórczości rzemieślniczej w ścisłym porozumieniu z Państwowym Instytutem Eksportowym — znajduje się w „naszym laboratorium”.

Powstała przy Radzie specjalna sekcja eksportowa, która już teraz przygotowuje grunt do eksportu dla rękawicznictwa, skórzanej galanterii, wędliniarstwa, i obuwnictwa. Nie mogę pominąć kwestii reformy ustawodawstwa społecznego, które niewspółmierne obciąża warstwę rzemieślniczą. Głównym dezyderatem w tej sprawie jest skomasywanie tych ciężarów. Jednocześnie Rada zastanawia się nad ubezpieczeniem dla rzemieślników.

Muszę jeszcze wspomnieć o kwestii reformy podatkowej, a w pierwszym rzędzie podatku przemysłowego od obrotu, przez wprowadzenie ryczałtu dostosowanego do wielkości przedsiębiorstwa rzemieślniczego. Wyjątkowa troska w tym wypadku napawa nas drobne rzemiosło, już i tak zagrożone z powodu kryzysu gospodarczego.



Wesoły Kacik

PORTFEL.



Bezrobotny Fredzio znalazł na ulicy portfel z pieniędzmi.

Wypadek taki jest niezłym tematem dla noweli. Ale różne pisma różnie go przedstawiają.

W piśmie humorystycznym. Bezrobotny Fredzio znalazł portfel. Myśli więc:

— Człowiek uczciwy, kiedy coś znajdzie ogłasza w gazecie. Fredzio idzie do biura ogłoszeń.

— Chciałbym — mówi — dać ogłoszenie do takiej gazety, której nikt nie czyta.

W piśmie kryminalnym.

Alfred rozejrzał się dookoła, podniósł portfel i czempredzej wszedł do bramy. Po chwili wszedł za nim jakiś jegomość.

— Widziałem, jak pan podniósł portfel — rzekł surowo.

— Ja... ja... chciałem go odnieść...

— tłumaczył się wystraszony Alfred.

— Chciał pan? Znamy się na tych kawałach. Jestem agentem policji! Gdzie jest portfel?

Alfred wyciągnął portfel. Agent schował go do kieszeni i skierował się do wyjścia.

— Stać! Ręce do góry!

Rzekomy agent policji ujrzał wycelowaną w siebie lufę rewolweru.

— Ha, ha, ha! — śmiał się Alfred. — Nareszcie mam cię pta szku. Jestem komisarzem policji. To ja sam podrzuciłem ten portfel, żeby go potem podnieść. W imieniu prawa aresztuję pana za podawanie się za agenta policji i za oszustwo.

W piśmie dla młodzieży.

Bezrobotny Fredzio od dwóch dni już nic nie jadł. Nagle zobaczył pod nogami grubo wypchaną portfel.

— Koniec nędzy! — pomyślał z radością.

— Ale sumienie zagłuszyło głód. Poszedł do komisarjatu i oddał portfel. Zapisano tam jego adres.

Nazajutrz zjawił się u Fredzia wytwornie ubrany starzec.

— Jestem właścicielem portfela, który pan znalazł — przedstawił się Fredziowi. — W portfelu tym były fałszywe pieniądze. Podrzuciłem już takich 150 portfeli, gdyż szukam uczciwego człowieka, któremu mógłbym powierzyć zarząd moich dóbr. Na 150, pan jest pierwszym uczciwym człowiekiem. Nagaję pana od zaraz. Pensja 5 tysięcy miesięcznie.

A jak było w rzeczywistości?

— Fredzio znalazł portfel. Obejrzał się dokładnie czy nie widzi i schował portfel do kieszeni.

— Przynajmniej przez parę tygodni będę mógł żyć uczciwie — pomyślał, wchodząc do narożnej restauracji.

Napoleon Sadek.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Czy ta pani była zdenerwowana, kiedy przyszła do garde-robny? — zapytałem.

— Była bardzo spokojna i cały czas ze mną rozmawiała. Na pewno nie jest ona z Warszawy, bo mówiła nie po warszawsku, tylko przeciągała.

Na tem zakończyłem badanie. W międzyczasie wybiła już godzina siódma rano. Pojechałem zatem do domu, by się przebrać i odświeżyć.

Najważniejszy dla mnie był obecnie wynik sekcji zwłok i od szukanie dorożkarza, który odwoził nieznajomą z restauracji. Spodziejwałem się odnaleźć go zapomocą biura ruchu kołowego, to też udałem się do kienownika, komisarza G., który natychmiast wydał odnośne polecenie.

Tegoż popołudnia odbyła się w prosektorjum sekcja zwłok. Ekspertwa orzekła, że było to prawdopodobnie samobójstwo, nie było jednak wykluczone i zabójstwo, strzał jednak musiał być oddany z bardzo bliskiej odległości, a co najważniejsze, prawą ręką.

— Czy możliwe jest, by morderca stał z tyłu za krzesłem swej ofiary i strzelił, przykładając nagle lufę rewolweru do skroni? — zapytałem doktora.

Lekarz sądowy spojrzał na mnie zdziwiony.

— Wierzę pan przypuszcza, że dokonane zostało zabójstwo?

— Tak jest, o ile pan doktor twierdzi, że strzał bezwzględnie oddany został prawą ręką, to mam prawo przypuszczać, że nieboszczyk nie popełnił samobójstwa, a został zamordowa-

ny, ustaliłem bowiem, że był on małym katem.

— Co do tego niema żadnych wątpliwości i o ile rzeczywiście był on małym katem, to nie wyklu- czam zabójstwa.

Podziękowawszy doktorowi, opuściłem prosektorjum i powróciłem do biura. Należało przedewszystkiem ustalić, gdzie mieszkał nieboszczyk i dokonać rewizji w jego mieszkaniu. Mo- żliwe bowiem było, że ze znale- zionej w mieszkaniu koresponden- cji uda się wpaść na trop mordercy. Narazie wszelkie po- szlaki przemawiały przeciw o- wej tajemniczej masce, którą musiałem za wszelką cenę od- naleźć. Była ona sam na sam z nieboszczykiem na krótki czas przed jego śmiercią, a co ja naj- bardziej obciążało, to jej uciecz- ka z gabinetu i jak wynikało z zeznania dozorcę domu, silne zdenerwowanie.

Zapomocą biura adresowego ustaliłem, że zmarły zamieszki- wał w okolicy ulicy Marszał- kowskiej. Wraz z dwoma wy- wiadowcami udałem się na miej- sce, celem przeszukania jego korespondencji i zebrania o nim wiadomości.

— Pan Romanowski, mieszkał u nas przeszło trzy miesiące, to jest od czasu jego przyjazdu do Warszawy — odpowiedziała mi na pytanie właścicielka mieszkania.

— Czy nie wie pani, skąd przyjechał i czym się trudnił?

— Podobno przyjechał z Ameryki i był dyrektorem bran- ży filmowej. W pokoju jego znajdźcie pan mnóstwo fotogra- fii i zdjęć, orzwał odwiedzić to

go bardzo dużo młodych, bar- dzo przystojnych kobiet. Był to bardzo przyzwoity i solidny lokator i punktualnie płacił ko- mornie, przytem nie miałam z nim żadnych kłopotów, bo w po- ludnie wychodził z domu i wrac- ał pomiędzy czwartą a piątą i wtedy przyjmował interesan- ki.

— A czy panowie również do niego przychodzili?

— Bardzo rzadko, przeważnie bywały kobiety. Zresztą bliższe szczegóły będzie panu mógł u- dzielić jego sekretarz.

— Więc pan Romanowski miał sekretarza?

— Tak jest. Dziwi mnie bar- dzo, że go dotychczas nie było. Przychodzi bowiem codziennie rano i odbiera pocztę, a po po- ludniu zwykle u niego się mel- dowwały interesantki.

— Możliwe, że jeszcze nadej- dzie. Zechce mi pani tymcza- sem wskazać pokoje, jakie zaj- mował pan Romanowski, chcę bowiem przejrzeć koresponden- cję.

Właścicielka mieszkania, któ- ra już z gazet wiedziała o śmier- ci jej sublokatora, zaprowadzi- ła mnie bez wahan do jego po- kojów.

Znalazłem się w wytwornie umeblowanym gabinecie, łączą- cym sypialnię. Przedewszyst- kiem zająłem się przejrzaniem otwartych szaf. W jednej z nich wisiało kukanaście garniturów, na półkach mnóstwo drogiej jedwabnej bielizny, oraz niezli- czona ilość drogich krawatów i z jakie dziesięć par obuwia.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

I znów zaczęłaby się tułaczka bez dachu, przymieranie z głodu i chłodu. Matka nie przeżyłaby tego, schorzała, sterana bólem i cierpieniami, ale za ciętą w sobie, milcząca, bez skargi, bez jęku.

Biegła więc Jadzia, biegła, aby jak najszybciej dotrzeć do odległego jeszcze domu. Co chwila szturchała ją jakiś nieuważny a podпиты jegomość, czasem zaczepiały ją zgraje pijanych andrusów. Im dalej na Pradze, tem częściej ją to spotykało.

Ale nie pijanych bała się najbardziej. Oglądała się raz po raz trwożnie, truchlejąc przed kim innym.

Przed tym, dla którego przedewszystkiem starała się zawsze być jak najdalej od ul. Białostockiej. Umyslnie nawet zazwyczaj nadkładała drogi, aby tylko nie znaleźć się w pobliżu groźnej dla niej ulicy.

Niestety, wszelkie wysiłki Jadzi, aby zmylić ślad, były daremne.

Gdziekolwiek się udawała, tam go znajdowała. Śledził ją bezlitośnie. Do tego stopnia, że nawet ujrzała go u Kłosa, gdzie spędzał Sylwestra z jakimś łobuzami.

Czuła instynktownie, że Szlaja ściga ją i teraz. U Kłosa nie zaczepiał jej. Tylko, gdy przechodziła koło niego z tacą, szepnął jej:

— Choćbyś się nie wiem, gdzie skryła, odnajdę cię. I będziesz musiała być moją, sikorko!

Aż się wzdygnęła, przejęta wstrętem i odrazą. Krocząc po ciemnych zaułkach Pragi, mówiła sobie:

— Z pewnością mnie śledzi. Musi być tu gdzieś blisko...

A jednak jeszcze ów groźny człowiek Jadzi nie zaczepił. Może zawieja, otaczająca ją tumanem, była dla niej osłoną?

Niestety, zawierucha stopniowo uspokajała się. Rządziej padały płatki śniegu. A jednocześnie wynurzył się z ciemności tajemniczy cień.

Poznała go od razu.

To Szlaja!

Szedł za nią krok w krok.

Oglądając się co chwila w tył, nie dostrzegła, że tymczasem wyłoniło się inne niebezpieczeństwo z przodu.

Jakiś pijak, ledwo trzymający się na nogach, natknął się na nią i ujrawszy ładną dziewczynę, zalotnie ją objął. Odepchnęła go z taką siłą, że padł nosem w śnieg. I już tak został, nie mając widocznie siły podnieść się.

Jadzia przyspieszyła kroku, biegnąc prawie, aby czempredziej być w domu.

Za sobą usłyszała również przyspieszone kroki. Nie ulegało wątpliwości, — Szlaja ją gonił.

Wtem krzyknęła z trwogi i rozpacz.

Sprawdzając, jak, co chwila, czy portmonetka jest na miejscu, spostrzegła z przerażeniem, że jej niema. Niema jej majątku, niema pieniędzy na zapłacenie Zawadzki, niema tak ciężko zarobionych pieniędzy!...

Musiła je zgubić, szamocząc się z pijakiem...

Co począć?

Szybko zdecydowała się wrócić na miejsce, gdzie zostawiła leżącego w śniegu pijaka. Może jeszcze portmonetka tam leży? Może śnieg ją zasypał? Będzie grzebała, będzie szukała, aż znajdzie. A gdyby ją już ktoś znalazł, i zabrał? O, rozpacz!

Gdy ścigający ją cień, zauważył, że Jadzia wraca, skrył się szybko we wnęce bramy... Ale Jadzia już na niego nie zwracała uwagi. Podbiegła do leżącego pijaczyny. Chrapie, jak miech kowalski. A obok niego... chwala Panu na wysokościach!... Portmonetka!...

Co za szczęście, co za szczęście!

Chwała Bogu, skończyło się na strachu!

Biegła teraz do domu, uradowana podwójnie. Bo i Szlaja gdzieś zniknął. Już widać zaniechał ścigania...

Ale oto znów jakaś banda pijaków się zbliża.

Oby jej tylko dali pokój!...

Niestety!

Ujrzeni ładną dziewczynę, samotną, otoczyli ją więc kołem i dalej tańczyć dookoła niej, śpiewając pijackie piosenki.

Jadzia daremnie starała się, wyrwać z pijanego korowodu. Objęła się to tu, to tam, usiłując przerwać pijacki kordon. Bez skutku.

Było ich ze dwunastu chłopów, a ona jedna.

Zrozpaczona, płacze, woła ratunku, błaga — daremnie...

Posterunku policyjnego niema.

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECU“

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Prawo mocarnej pięści

Jesteśmy w pełni sezonu bokserkiego. Co tydzień wielkie sale kin stołecznych zapelniają się różnorodną publicznością, którą sytuują wrożeń na zawodach bokserkich, przybywa na mecze pięściarskie, by tu przeżyć dwie godziny „wzruszeń”. W powodzi walk, rozgrywanych od wagi muszej aż do ciężkiej, oczekuje się zazwyczaj na taki moment zawodów, gdy suchy, jedyny a jakże bolesny cios spada, na szczękę jednego z zawodników, niby ja strząb na swą ofiarę. Gdy cios jest nie tylko trafny ale i skuteczny, to znaczy, że zawodnik zalewa się na nogach — sala gęczy z zadowolenia i domaga się „wykończenia”.

Rozpaczliwe szamotanie się słabszego, jego kurczowe ruchy obronne, ucieczka przed potężną pięścią — wszystko to działa na publiczność niestychanie denerwującą. Widzą oni, iż jeszcze chwila a nadejdzie upragniony knockout — „krót” ciosów bokserkich. Trzeba wówczas spojrzeć na rozognione oblicza widzów, na fosforycznie błyszczące oczy, by zrozumieć do jakiego stopnia działa na nich „akcja” na ringu. Upagniony knockout nadchodzi, zawodnika odliczają, znoszą z ringu i wchodzą następni pięściarze.

Jakby dla ironji, są to przedstawiciele techniki i walki eleganckiej. Ciosy ich, choć lądują w przeznaczonych miejscach, nie wywołują bólu, kurczu serca i zółtadka. Gra nóg, ciała i rozważna taktyka — to ich walory. Ale pu-

bliczność rudi się. Rozlegają się wówczas złowrogie okrzyki: „bez bujdy”, „Bię się”, „Co za kawał”, „Jadza z ringu”.

Są to niezwykle charakterystyczne momenty z zawodów bokserkich. Umyslnie wciągamy je na światło publiczne, by uczynić, iż widzowie nasi, choć w chwili przychodzą na zawody dla celów wybitnie sportowych, w zamkniętej swej większości — żądają od pięściarzy — nieublaganej wal-

ki! Niechaj tam oczy zalewają się krewią, niechaj sypią się zęby, lub puchnie twarz — oni, widzieli z tego zadowoleni, bo widzieli przewagę siły, bo utrzymuje go to w mniemaniu, iż „prawo siły” jest i będzie „królową” naszego życia doczesnego.

Tryumfuje więc narazie siła, ale czy stuszniej? Nad tem pytaniem zastanowimy się w jednym z następnych artykułów.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

O MISTRZ. KL. C. spotkają się w finale Ordon i Kongresówka. POLSKI Zw. Jeździecki czyni starania w sprawie wyboru naszej ekipy jeździeckiej na Olimpiadę. NA liście światowych tegorocznych rezultatów lekkoatlet. w biegu na 3 km. wynik Kusociński-go (8:33.4) jest najlepszym w r. b. Na dalszych miejscach figurują finowie: Lehtinen (8:34), Nurmi (8:35).

DNIA 15 b. m. zostaną rozegrane w Siemianowicach międzynarodowe zawody pływaków z udziałem czołowych pływaków niemieckiego Śląska.

W ZWIĄZKU z wiadomościami o udziale skarbnika PZLA. p. Weintala w organizowaniu imprez lekkoatlet. we Włoszech. Zarząd PZLA. zawiesił p. Weintala w czynnościach członka Zarządu. TRENINGI hokeistów wyznaczonych do obozu w Katowicach, rozpoczyna się w dn. 15 listopada b. r. Wyznaczeni przez kpt. zw. zawodnicy zgłosili swój udział, jedynie brak będzie Tupalskiego, który kończy Politechnikę.

„Za chlebem“

Tournée „cyrkowców” — tennistów z Tildenem na czele zorganizował słynny „manager” Dickson. Jak wynika z umowy „trup” otrzymała ryczałtem 15 tysięcy dolarów, a kosztą podróży po Europie ponosi manager. Najwię-

Z bieżni do... parlamentu

Lord Burghley, zwycięzca na Olimpiadzie w biegu 400 mtr. przez płotki, wielokrotny repre-

cej zarobi na tej „transakcji”, rzecz prosta Tilden, najmniej Hunter i Burke, którzy są jedynie statystami. Podobno „cyrkowcy” wybierają się wkrótce do Chin i Japonii.

Anglii, ostatnio zanotował nowy sukces. Tym razem już nie na polu sportowym, ale... politycznym.

Oto Burghley kandydował przy ostatnich wyborach do parlamentu z listy konserwatystów i w mieście Peterborough i zdobył

12484 głosów, koniecznych do zdobycia mandatu. Sukces lorda sportowca wywołał ogólne zadowolenie.

Piłkarski raj na ziemi

W Irlandji wszelkie zawody piłkarskie zwolnione są od podatków. Nie też dziwnego, że większość klubów w krótkim czasie gromadzi poważne fundusze. Istnieją również, niemal we wszystkich miastach specjalne biura,

gdzie każdy może za pewną opłatą grać w „totka” piłkarskiego. Zupełnie tak samo, jak na wysejkach kłmnych! Stawia się na jakąś drużynę i w razie jej zwycięstwa, inkasuje się nieraz większe sumy.

„Asy” na raty!

Potężna Anglia dotknęła również kryzys gospodarczy. Odbiło się to i na frekwencji publiczności na zawodach, co w rezultacie spowodowało nawet kilka krachów. W związku z tem donoszą o następstwach: w Anglii istnieje zwyczaj „odkupowania” graczy. Zainteresowany klub, chcąc ściągnąć gracza z innej drużyny płaci

pewne odszkodowanie w gotówce i zagarnia „gracza”. Ostatnio jednak znany klub Derby Country zobowiązał się zapłacić za gracza 6 tysięcy funtów i zobowiązania nie dotrzymał. Wobec tego kierownictwo „Derby” wystawiło weksle i co miesiąc płaci... ratę za swego „asa”.

Bankructwo Międz. Zw. P. Noż.

Przed paru tygodniami sensacyjną wywołaną nagłą dymisją sekretarza Międz. Zw. P. Noż., Hirschmana (Holandja). Obecnie do wiadomości się, iż Hirschman, który czuwał nad kasą Związku oddał większą sumę pewnemu ban-

kowi na spekulacje akcjami. Traf zrzucił że bank, naskutek krachu, splajtował no i pieniądze Związku przepadły. Obecnie Związek znajduje się w opłakanych warunkach finansowych. A p. Hirschman podał się do dymisji.

Z ostatniej chwili

Legia — Makabi 7:1 (2:1). Zawody towarzyskie. „Lgowcy” całkowicie byli panami sytuacji.

Legia lb. — Gwiazda 6:1 (1:1). Mecz o mistrz. kl. A. Do przerwy gra wyrównana. Po pauzie „Gw.” traci

aż 3 bramki z samobójczych strzałów. Sędziował p. Bednarski. W Krakowie Garbarnia pokonała lwowską Lechię w stosunku 4:0 (1:0), przychem bramki zdobyli Smoczek (2)

Mauer i Bator. W obecnej chwili Garbarnia ma 30 pkt. i jest „murawym” kandydatem na mistrza Ligi.

CWS — WAWEL (Kraków) 7:7. Zawody bokserskie.

POLONJA — LKS 1:1 (0:0).

O mistrz. ligi. SKODA — SOKOLETA 4:3 (2:2). Skoda zdobywa tytuł mistrza kl. B.

LISTOPAD

9

Poniedziałek

Dziś: Teodora
Jutro: AndrzejWsch. słońca g. 6 m. 43
Zach. słońca g. 15 m. 55

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:Dziś: Apteka Farna, Plac
Batorego 8. Tel. 297.**Każda piekarnia
może wypiekać wyroby
cukiernicze**

Na zapytanie w tej kwestii paru zainteresowanych odpowiadamy, że istnieje miarodajna podstawa prawna. A praktyka notuje fakt jaki miał miejsce w Łodzi.

Magistrat tego miasta zabronił piekarzom wypiekać wyroby cukiernicze i na niestosujących się do przepisów nałożył kary pieniężne.

Jeden z piekarzy odwołał się do sądu, jako instancji apelacyjnej a gdy sąd skargę jego odrzucił zwrócił się do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok, gdyż stanął na stanowisku, że piekarnia ma prawo piec wszystko, co w zakresie przemysłu piekarskiego wchodzi, a więc prócz chleba, również wszelkiego rodzaju ciasta i wyroby cukiernicze.

Kradzieże

Holownia Anna, zam. w maj. Stanisławów, zameldowała o kradzieży na jej szkodę z mieszkania 120 zł. gotówką przez jej lokatorkę Sokołowską Julję, która po dokonaniu kradzieży zbiegła w niewiadomym kierunku.

Dziedziulowa Anna, zam. we wsi Kamionka, gm. Kuźnica, pow. sokólskiego, zameldowała w I komisariacie PP. o kradzieży na jej szkodę 40 pułów kartofli z piwnicy przez Władysława Bieryło, m-ca tejże wsi.

W nocy na 6. XI. rb. we wsi Mielniki, gm. Hożej, nieznaną sprawcy zapomocą otwarcia kłódki. podrobionym kluczem względnie wytrychem skradli ze spichlerza na szkodę Szematowicza Boleśława różną garderobę i płótno ogólnej wartości 450 zł.

Pracy zamiast zasiłków!

Jak wiadomo z dniem 31. X. we wszystkich urzędach państwowych wypowiedziano pracę wszystkim urzędnikom kontraktowym. Zarządzenie poprzedzone było 3 miesięcznym wypowiedzeniem. W sferach urzędniczych wywołało to ogromną konsternację, bowiem wśród urzędników kontraktowych znajdują się ludzie obciążeni licznymi rodzinami wreszcie są i tacy, którzy pracują na swych stanowiskach od szeregu lat, lecz na etat zatwierdzeni nie byli, więc cała ich kilkuletnia praca nie przysporzyła im żadnych widoków na przyszłość, za wyjątkiem oczywiście zapomogi z Z. U. P. P. (najczęściej oczekiwaną kilka i kilkanaście miesięcy po redukcji). Indentyfikacja przedstawia się sprawa z pracownikami niższych kategorii.

Poszczególne komitety niesienia pomocy bezrobotnym niejednokrotnie zastanawiały się nad sposobem zrealizowania tej akcji.

Najczęściej kończy się na dobrowolnych datkach, ściślej mówiąc na kołataniu do ludzkich serc. Czem więcej rozszerzają się szeregi bezrobotnych, tem więcej, rzecz prosta, akcja niesienia pomocy wymaga ofiarności społeczeństwa. W dzisiejszych jednak warunkach nie podobna zaspokoić dostatecznie z ofiar społeczeństwa wszystkich najwięcej nawet nie odzieżowych potrzeb rodzin bezrobotnych.

Od czasu do czasu, tu i ówdzie słyszy się głosy krytyczne; to bezrobotny nie przyjął zaproponowanej mu pracy, to ma swój własny majątek, a z zasiłku korzysta, to znów pochodzi ze wsi, przyszedł do miasta pracować, by następnie otrzymać zasiłek na roli nie chce siedzieć i t. d.

Wiele niestety w tem słuszności.

Segregacja ludzi, na „prawdziwych” bezrobotnych, mniej lub więcej potrzebujących jest niezmiernie trudna, gdyż w całym szeregu wypadków niemożliwym jest obiektywne skontrolowanie potrzeb poszczególnej jednostki.

Najwłaściwszym sposobem niesienia pomocy bezrobotnym byłoby właściwie ich zatrudnienie.

Nie zawsze jest to możliwe, gdyż pracy jest brak. Jeżeli chodzi o pracowników umysłowych w instytucjach państwowych cel ten osiągnąć można daleko łatwiej niż gdzie indziej, bo przecież w biurach państwowych redukcje nie były bynajmniej podyktowane brakiem pracy, lecz jedynie względami oszczędnościowymi.

Przy dzisiejszym systemie urzędowania opartym na prze-

szko 20,000 ustaw różnych gatunków, nie mniej chyba okólników, instrukcyj, przy ciągłych zmianach technicznych pracy w urzędach państwowych nie brakuje. To też redukcje w urzędach państwowych dotknęły boleśnie nie tylko tych, którzy podlegali zwolnieniu, lecz nie mniej tych wszystkich na barki których spadł cały ciężar żmudnej pracy.

Zatrudnienie bezrobotnych, przez zatrzymywanie ich na dalszych stanowiskach, z tą tylko różnicą, że zamiast pensji z kasy danego urzędu otrzymają taką gażę ze składek kolegów, — jest obustronnie korzystne.

**Walki owieczek z pasterzami
prawosławnymi w Kobryniu**

Znane są częste zatargi parafian prawosławnych ze swoim duchowieństwem o sprzedaż ziemi i lasów cerkiewnych.

Przed paru dniami w Kobryniu zaszedł fakt niezmiernie gorszący, w którym lud prawosławny okazał się bardziej religijny niż jego duszpasterze.

Podajemy w streszczeniu przebieg zajścia opisany przez naocznego świadka korespondenta „Nowego Życia” z Kobrynia.

Duchowni prawosławni sprzedali plac frontowy przed cerkwią dyrektorowi banku żydowskiego. Nie pomogli próśby parafian ani protesty u władzy administracyjnej.

Miejscowy rejent odmówił sporządzenia aktu kupna-sprzedaży. Duchowni na własny koszt przewieźli dyrektora do Brześcia i tam sporządzili.

Parafianie chcąc nie dopuścić

Sposób ten został ostatnio skutecznie zastosowanym w grodzieńskim okręgu sądowym. Wprawdzie w przeważającej ilości podlegający redukcji pracownicy kontraktowi, na skutek własnych próśb zostali na trzymanii, lecz pewna ilość zatrzymali się jedynie i urzędnicy, którzy z funduszu dohrowolnego opodatkowania się po kryją ich pobory.

Być może, że rozumny ten projekt przyjmie się i w innych urzędach państwowych bo jest to zdaje się jedyny skuteczny środek walki z bezrobociem.

Jat.

**Walki owieczek z pasterzami
prawosławnymi w Kobryniu**

do haniebnej transakcji pewnego dnia o wschodzie słońca na placu ustawili starożytny krzyż.

Duchowny Diukow w kazaniu groził, że sam osobiście krzyżów wyrzuci, jeżeli parafianie go nie sprzątną. I rzeczywiście przy pomocy kilku żydów dokonał swego. Oburzony lub odebrał krzyż i z powrotem zakał. Diukow udał się o pomoc do policji, bezczelnie informując, że to jest akcja wyrotowców. Policja zbyt pochopnie zabrała się do dzieła. W ogólnem zamieszaniu kilku ludzi pobito a kilku aresztowano. Przy pomocy żydów znów krzyż sprzątnięto.

Rozgorczeni parafianie zamknęli cerkiew i nie wpuszczają duchowieństwa, które sprofanowało godło meki Zbawiciela, twierdząc, że odtąd są unitami i wkrótce formalnie przylączą się do Unji.

Za włamanie

Tenże Sąd na sesji w Baranowiczach skazał na 5 lat więzienia Juliana Klimaszewskiego i Stanisława Winczewskiego, którzy w nocy z 25 na 26 kwietnia 1931 roku w Baranowiczach dostali się do lokalu restauracji Klubu Podoficerów rezerwy i skradli wódkę, artykuły spożywcze i inne przedmioty.

Za zabójstwo

Sąd okręgowy w Nowogródzie rozpoznawał sprawę mieszkańca wsi Opieczki Jarosława Maza, który w lipcu 1931 roku na drodze na tle zemsty w związku z sporem majątkowym zabił Krystynę Mazównę.

Sąd skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia.

Kupujcie wyroby krajowe**WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.****razem z dostawą do domu****WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.**
Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach.**ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI****UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.**

Dźwiękowiec POŁONJA Pocztowa 4	Najznakomitsze arcydzieło dźwiękowe, osnute na tle pięknego romansu rosyjskiego p. tyt. TRÓJKA w rol. gl. Olga Czechowa i H. A. Schlettow.
Kino APOLLO Dominikań. 26	KOBIETA Z BICZEM W. roli gl. IRENA RICH która w swej najnow. kreacji osiągnęła szczyt artyzmu.
Kino PALACE Orzeszkow. 13	LILI ROMSKA i STEFAN SZWARC w kinodramacie p. t. KROPKA NAD I Realizacja: Juliusz Gozdan.

KINO
Światowid
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1 — 17.30,
2 — 19.40,
3 — 21.40.

Dziś dwa potężne dramaty polskie

BUNT KRWI I ŻELAZA

(p/g Daniłowskiego)

KOCHANKA SZAMOTY

(p/g St. Grabińskiego)

Podwójny program!

w rol. gl. Igo Sym, H. Makowska, H. Łabędzka i in.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smiego Nr. 6

Redaktor prawniczy od 15-18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukiwanych pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Račko Grodno Rydza-Smiego 8.

**Przygoda grodnianina
w Białymstoku**

— Do diabła! — krzyknął na postoju autobusów jakiś policjant, widząc jak w tłoku rzuca się na szyję starszemu panu nieznanemu wypłosz z okrzykiem „Drogi wyjazd!”

— Niech pan uważa na portfel! — wrzeszczał, przepychając się przez tłum. — On pana buja na tego wuj!

Frant czując co się święci, czmychnął a za nim dzielny policjant.

W ten sposób portfel p. Prosińskiego z Grodna został uratowany.

**Egzamin uczciwości, tylko
50 gr. zginęło na 80 zł.**

W jednym z autobusów komunikacji miejskiej w Białymstoku wypadła z rąk torebka pasażerki p. Zawadównie, jednocześnie rozsypał się bilon po całym autobusie w wysokości 80 zł.

Wszyscy rzucili się do zbierania.

— No — rzekł konduktor — teraz przekonamy się, czy są uczciwi ludzie w Białymstoku.

Po obliczeniu pozbieranych pieniędzy wyszło na jaw że p. Zawadówna odzyskała 79 zł. 50 gr. A więc zginęło tylko 50 gr.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Bunt krew i żelaza” zamiast „Bunt krwi i żelaza”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

**Ostatnie Wiadomości
GRODZIENSKIE**